

Hipokryzja na przeszkodzie pojednania



JACEK PAŁKIEWICZ

Zamierzam odświeżyć burzliwe losy naszych wybitnych uczonych i przypomnieć o bogatym dziedzictwie Polaków w zauralskim kraju. Oprócz zesłańców politycznych skazanych na katorgę liczni docierali tam także z własnej woli – pisze podróżnik.

Kilkudziesięcioletnie doświadczenia eksploratorskie na różnych szerokościach geograficznych pozwoliły mi poznać kultury zarówno wysoko cywilizowanych narodów, jak i plemion tubylczych zachowujących własne dziedzictwo kulturowe, od których wiele się nauczyłem. Zawsze stykałem się z poglądem, że ważniejszy jest sąsiad za miedzą niż brat za górą.

Mottem rozpoczynającej się wkrótce misji „Szlakiem polskich badaczy Syberii” mogłoby być „Syberia nie dzieli, a łączy”. Zamierzam odświeżyć burzliwe losy naszych wybitnych uczonych i przypomnieć o bogatym dziedzictwie narodowym w zauralskim kraju. Oprócz zesłańców politycznych skazanych na katorgę liczni docierali tam także z własnej woli. Ich wyobraźnię pobudzało pionierskie wyzwanie i londonowski duch przygody. W efekcie cała rzesza Polaków wniosła duże zasługi i na polu badawczym, i w oswojeniu rozległych dziewiczych terytoriów.

Wyjść poza schematy przeszłości

Mój pomysł (zobacz: www.syberia2013.com) zrodził się jako przeciwwaga dla historycznej nieufności dzielącej Polaków i Rosjan. Wydawałoby się, że aktualny stan rzeczy nie skłania do optymizmu, ale pamiętajmy, że podobnie miały się do niedawna stosunki polsko-niemieckie. Okazało się, że można zmienić ton relacji między narodami. Nie

„ Nie pozostawiamy wciąż ofiarami schizofrenicznej polityki historycznej, budujemy dobre sąsiedztwo

można wciąż być zakotwiczonym w schematach przeszłości. Dzisiejsza Europa czyni wysiłki, aby zażegnąć uprzedzenia czy animozje narodowe.

Jako człowiek wolny, niezwiązany z żadnym ugrupowaniem politycznym, mam przyjemność cieszyć się szcankiem wysokich

przedstawicieli władzy państwowej w Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej, a także korzystać z poparcia środowisk, którym na sercu leży dobro obu narodów. Kilka lat temu Michaił Gorbaczow napisał do mojej książki o Syberii: „Rozwijana przez Autora działalność przyczynia się do ustanowienia wzajemnego zrozumienia między ludźmi”. Bronisław Komorowski zaś podczas publicznego wystąpienia mówił, że bardzo chciał pojechać z Pałkiewiczem na Syberię, ale na przeszkodzie stanął mu fotel prezydencki.

Polskie instytucje piętrzą przeszkody

Szereg instytucji państwowych i władzy w Polsce oraz różne organy koordynujące działania polonijne w ramach administracji państwowej podkreślają, iż inicjatywa ta ze wszech miar godna jest wsparcia. W praktyce, nikt jednak oficjalnie, z wyjątkiem Narodowego Centrum Kultury, tego nie uczynił. Nawet Senat, który z urzędu powinien pilotować temat ochrony dziedzictwa polskiej kultury i historii za granicą oraz więzi z krajem osób polskiego pochodzenia. Marszałek Bogdan Borusewicz nie chciał o tym słyszeć, bo wyczerpał już chyba swój limit patronatów dla m.in.: Targów Bursztynu, Powiślańskiego Przeglądu Muzyki i Kultury Myśliwskiej czy Spinningowego Pucharu Martwej Wisły. Wolął zlecić sprawę Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Nie skorzystałem z jej opiekuńczego gestu, bo dwa lata temu, walcząc o finał w kampanii Siedem Nowych Cudów Natury, pomimo wielu zapewnień, niczego nie uczyniła.

Także minister Radosław Sikorski nie znalazł wystarczającego powodu, aby objąć swoim patronatem to przedsięwzięcie.

Trochę naiwnie liczyłem na Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. W uzasadnieniu nieudzielenia dofinansowania Ernest Wyciszkiwicz, zastępca dyrektora Centrum, napisał: „Wybrany temat projektu ma faktycznie szansę odmitologizować wizerunek Syberii, ale raczej w przypadku odbiorcy polskiego, do którego mają szansę dotrzeć medialne informacje o podróży. Komisja Konkursowa uważa jednak, że efekt ten w przypadku odbiorcy rosyjskiego jest bardzo wątpliwy”. Szokująca jest krótkowzroczność osoby kierującej państwową placówką,

stworzoną akurat do wspierania takich inicjatyw.

Minęło półtora roku od powstania Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia mającego promować „pojednanie” między oboma narodami po katastrofie smoleńskiej. Jakże są osiągnięcia? Żadnych.

Troska kół politycznych i rządzących o przewyższenie wzajemnych zgrzytów i zaszłości przeszkadzających odnowie i normalizacji stosunków polsko-rosyjskich pachnie dwulicowością. Brakuje naszym elitom charakteru i odwagi, aby powiedzieć głośno to, o czym nieraz mówią prywatnie. Borusewicz, Sikorski i pozostali nie podpiszą się pod hasłem zbliżenia polsko-rosyjskiego, bo w dzisiejszej sytuacji wewnętrznej w Polsce z żadnej strony nie można oczekiwać na słowa wsparcia politycznego. Po prostu nikt nie poświęci na straty 30 procent swoich wyborców.

Życzliwość Rosjan

Bardziej otwarta jest druga strona. Ambasada Federacji Rosyjskiej w Warszawie zamieściła na swojej stronie internetowej informację o tym wydarzeniu, a ambasador Aleksander Aleksiejew napisał do mnie: „Jestem przekonany, iż takie wydarzenia stanowią kolejny krok w rozwoju ścisłych stosunków pomiędzy naszymi narodami”.

Czas zamknąć rozdział poszukiwania winnych. W imię dobrego sąsiedztwa i wspólnej przyszłości nie pozostawiamy wciąż ofiarami schizofrenicznej polityki historycznej. Cienie przeszłości nie powinny dłużej zaćmiewać horyzontu. Trzeba przewyższyć wzajemne zgrzyty i uprzedzenia, które niszczą pojawiające się chwilami kruche, zbudowane z życzliwości więzy. Postawmy na młodzież, korzystajmy z propolskiej sympatii inteligencji rosyjskiej, z ogromnego potencjału osób w społeczeństwie rosyjskim życzliwie nastawionych do naszego kraju. Poznałem nie dziesiątki, lecz setki potomków rodaków, których różny los rzucił w odległą zauralską krainę. Nie zawsze mówili oni o polskiej narodowości, ale za każdym razem z dumą podkreślali swoje pochodzenie. ■

Autor jest podróżnikiem, członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie

Pełna wersja tekstu

rp.pl/opinie